TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 22. Lutego. № 8.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

LIST DUCHOWNY.

Paryż dnia 3. Stycznia 1861.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najmilsi moi, Bracie i Bratowo!

Już Wam dziateczki miłe podrastają. Już się biedzić zaczynacie o ich wychowanie, tak trudne wszędzie i zawsze, a tem bardziéj u nas i teraz, dla powodów, które każdy czuje, a nikt z należytą miarą nie wypowie. Pozwólcie więc, mnie podzielającemu miłość waszę ku dziateczkom waszym, i waszę o nie troskliwość, pozwólcie mi, niezdolnemu czynem, dopomódz wam słowem, przy ciągłéj pomocy modlitwą. A te kilka uwag przyjmijcie od starszego, a mogę już powiedzieć, od starego brata waszego, jako, na ten rok nowy, nowy dowód miłości ku wam i ku dziatkom waszym, jako zimowy upominek, zdać się mogący na zapomogę ku bujniejszéj i wonniejszéj Wiośnie, ku słodszemu Latu, ku owocniejszéj Jesieni i ku łagodniejszéj Zimie przemiłych nam dziatek.

Wychowanie dziatek waszych, mili moi, jużeście zaczęli. Bo wychowanie zaczyna się nie tylko od kolebki, ale przed kolebką nawet. Zaczyna się od dnia ślubu rodziców, od ducha, w jakim do wielkiego Sakramentu Małżeństwa wstępują.

Wyście, na wzór młodego Tobiasza, szli do Małżeństwa nie dla dogodzenia ciału, ale dla miłości przyszłych dziatek waszych, któreście pragnęli wychować dla nieba. I Bóg wysłuchał czystych modłów waszych, i nie odwlekał wam łaski rodzicielstwa. I dał wam czworo dziatek, o których mówicie sami, że na całym świecie milszych być nie może, i lepszych. Boście Boga razem na każdy dzień wzywali; boście zgodnie i przykładnie żyli, pełne mając serce modlitwy, a pełne ręce uczynków dobrych i najlepszych; boście domownikom waszym byli za opiekunów, ubogim za opatrzność, sierotom za rodziców, chorym za lekarzy, kmiotkom wszystkim za króla i brata zarazem, ich dobry byt za wasze bogactwo, ich moralność za wasze przed Bogiem świadectwo uważając. W takich uczuciach i sprawach wynoszone w łonie matki dzieciątka wasze, już w jéj łonie nie tylko jéj krwią, lecz i cnotą karmione już były. Gdy, donoszone w cierpliwości i spokoju, wyszły na świat, spotkały się z łaskami Bożemi we Chrzcie świętym obficie na nie wylanemi; a gdy oczy wasze, patrząc im w oczki, łzami się rosiły, rosa coraz obfitsza łask Bożych na was i na nie spływała. Jeszcze Imienia Bożego i Matki Bożéj wymówić nie umiały, a już je kochały; boście je zanosili co dzień i często przed ołtarzyk Matki Boskiéj i Dzieciątka Jezus — i całowały je, i kłaniały się im, i oglądały się za niemi, i z rąk, nawet waszych, ku nim się wyrywały, te Aniołeczki wasze, chodzić jeszcze nie mogące, a już się zrywające, jak gdyby już miały skrzydełka. A potém, widząc waszę pobożność, same też pobożne były; widząc waszę zgodę, same też były między sobą zgodne; widząc waszę szlachetność, same też się uszlachciały; widząc waszę pracowitość, same się do pracy niemal napierały. I bystrość waszych oczu, w ich oczy przenikła; I serc waszych bicie, do ich serca przeszło. I dla tego pewny jestem, że nie masz lepszych dziateczek na swiecie. Więc, o to już tylko idzie, by te dziateczki wasze w tym się kierunku ku miłości Boskiéj i ludzkiéj ciągle rozwijały. Ku temu, jak już rzekłem, przy dobrych przykładach waszych, przy ciągłych o to modlitwach i waszych i moich, może serdeczne rady moje nieco dopomogą.

A naprzód, nawet zabawki dziatek, niech będą nauką, czy to dla umysłu, czy to dla serca. Święty Hieronim, świętéj Pauli radzi, by dziatki bawiła drewnianemi literam; któremi niech składają przedewszystkiem Imie Jezus i Marya — a potém imiona ojca i matki — a potém imiona patronów i patronek swoich i braciszków i siostrzyczek swoich, a potém słowa modlitwy Pańskiéj, i pozdrowienia Anielskiego, i składu Apostolskiego, i przykazań Bożych i kościelnych, i Sakramentów świętych i cnót teologicznych. A potém zdań moralnych. A potém, już umiejąc pisać, niech piszą rzeczy święte i pożyteczne, dzieje Boże i ludzkie, i rodzinne i rodzinne itd. itd.

Inne zabawki im obmyślajcie stósowne do ich wieku i do płci. Chłopaczkom, co idą po mieczu, miecz; a dzieweczkom, jako po kądzieli, kądziel się należy. I tamtym, wszystko co do miecza, jako to: koniki, pałasiki, strzelbki itd. — A tym, wszystko co do kądzieli, jako to: kołowrotki, iglice, krosienka itd. itd. Ale się wystrzegajcie owych złych i głupich zabawek, co to od dzieciństwa uczą marnotrawstwa i błazeństwa; a tem bardziéj lalek, co od dzieciństwa uczą próżności, i budzą w dziatkach uczucia krzywe i niebezpieczne, jakieś przywiązania, jakieś pieszczoty, rozogniające wyobraźnią, a studzęce serca. Lalki uważam za szatański wymysł. A tym co mówią, iż lalki są pożyteczne do uczenia się szycia i robienia stroików, odpowiem; że dziatki niech się uczą szycia i strojów na obszywaniu ubogich i sierót, i na pracowaniu dla rodziców i dla siebie wzajemnie. A niech się nie wdają w niepotrzebne stroje dla lalek; czego to skutkiem niezawodnym bywa, że się same na lalki tylko wystrajają; a to częstokroć na całe już życie, tak w nich marne, i do niczego, chyba do złego, jak lalki.

Lalki te, obrzydliwe i niebezpieczne, można zastąpić ślicznie i święcie posążkami Matki Boskiéj, Pana Jezusa, i świętych Pańskich. Naprzykład w tym czasie, kiedy to w całym kościele osobna jest cześć Nowo-Narodzonego Dzieciątka Jezus, w każdéj rodzinie dziatki powinny by swojéj roboty układać Stajenkę Betleemską, naprzód z Pastuszkami, następnie z Królami. Co za pole do zajęcia myśli, wyobraźni, serca i smaku. A wszystko około Dzieciątka Jezus, około świętéj Matki jego, około św. Józefa opiekuna jego i naszego, około Aniołów świętych, czy to z Pastuszkami, czy to z kró-

lami, a choćby i z bydlątkami nawet. — Toż o innych tajemnicach wiary naszéj, z których jest tyle, co się da przedstawić w sztuce, nawet téj dziecinnéj, i to najrzewniéj, najprawdziwiéj.

Kończę już rzecz o zabawkach, powtórzeniem tego, iż mają być nauczające rzeczy świętych i pożytecznych. Jeżeli tego nie czynią, są albo na nic, albo na złe; od czego niech Pan Bóg wszelkie dziatki strzeże.

Od zabawek przechodzę do zabaw, czyli tak zwanych *rekreacii*, który to wyraz, z łacińskiego, znaczy odnowienie, odżycie dla ciała i dla umysłu. Wszelka więc zabawa winna być prawdziwą *rekreacią*, to jest służyć ku umocnieniu ciała i umysłu. Winna więc być i dobrą. Pamiętasz, bracie mój kochany, nasze palcaty, te jest watowane kije z rękojeścią na krzyż do krzyżowéj sztuki, któremiśmy się wobec rodziców i gości, tak się ochotnie ścinali, że, aż się goście częstokroć z nami mierzyć chcieli, i nie raz tego temi szczerbcami naszemi wzdłuż i w poprzek mierzeni bywali. Pamiętasz owe wyścigi i wyskoki nasze, piesze i konne, przy wspominaniu których bledną nam turnieje. Pamiętasz polowania nasze, co nas do wojny sposobiąc, wojennego ducha w piersiach rozniecały. Trąbka myśliwska brzmiała nam wojenną trąbą. A huk wystrzałów w kniejach i po skałach, przeciągał się nam w studziałowy huk. — A najpilniéj nam było zabić jastrzębia i wilka, w obronie czystéj gołębicy i niewinnéj owcy, bo jedna i druga obrazem są duchownym świętéj Matki naszéj..... Pamiętasz li-to wszystko. — A czemże to nam było? Zabawą. — Lecz czyż nie czém więcéj, jak tylko zabawą? —

Takie i tym podobne zabawy wynajdujcie dla chłopaczków waszych. A z zastósowaniem do płci, dla dzieweczek waszych. Chciejcie tylko, a zmyślna miłość rodzicielska, zwłaszcza też matczyna, przy pomocy Bożéj, wszystko to obmyśli.

Od najmniejszego dzieciństwa, niech dziatki wasze nie mają, ani chwili próżnowania, które jest matką bardzo wiela grzechów, od najmniejszego nawet już dzieciństwa. Niech zawsze czemeś będą zajęte w miarę sił swoich, czy to modlitwą, czy pracą, czy zabawą — ale niech nigdy na próżnowanie, z którego nudy i brudy, wydane nie będą. Niech wiedzą dziatki wasze od początku, że człowiek skazany jest miłosiernie na pracę. Niech zrozumieją to słowo Pawłowe, *Kto nie pracuje, niech nie je.* A za przykład pierwszy i najwyższy stawcie im Dzieciątko Jezus. Od którego uczcie też dziateczki wasze wstrzemięźliwości, i odejmowania sobie dla samegoż Boga, w ubogich jego i w kościele jego.

Od zabawy i zabawek już czas przejść do nauk. Proszę Boga, by mi w téj rzeczy w sposób osobny dopomógł.

Nauka zaczyna się od opowiadania dzieciom, i od uczenia ich na pamięć różnych drobnych rzeczy. O ileż to od początku szkody dziateczkom przynoszą, ci i te, co im plotą głupie bajki i głupsze powieści. Zamiast straszyć je wilkami, i czarnymi dziadami i babami, zamiast opowiadania im o smokach i zaklętych xiężniczkach, o strachach i upiorach; czyż nie lepiéj, czyż nie miléj opowiadać im o stworzeniu świata, i o tylu świętych i ich dziejach przecudnych starego i nowego zakonu. A co do uczenia na pamięć; czyż nie lepiéj, zamiast bajek, nauczać ich wierszykami czy prozą, prawd wielkich; a co byłoby najlepiéj, samejże Ewangelii świętéj i różnych wybranych na to miejsc z Pisma świętego, jako to: psalmów niektórych, zdań z Ksiąg Mądrości i t. p. A jeźli idzie o poezie w mowie ojczystéj, dzięki Bogu, możecie czysty wybór zrobić; a przy zdarzonéj sposobności sami im wierszyk jaki ułożyć, do czego wam miłość Boga i miłość dziateczek waszych, miłość rzeczy świętych i rzeczy ojczystych zawsze dopomoże. A po dziejach Bożych, ileż to jest do opowiadania, do uczenia się i do pokochania spraw naszych ojczystych, a raczéj spraw Bożych, przez ojców naszych w ojczyźnie naszéj dokonanych.

W miarę rozwijania się pojęcia dziateczek waszych, nauka religii powinna zawsze pierwsze trzymać miejsce; tak, iżby zawsze w nich wiara panowała nad rozumem i nod sercem, i była im pochodnią jasną w ciemnéj drodze świata. Ale to nauczanie ma być umiejętne i praktyczne zarazem, z zastósowaniem do wszystkich obowiązków względem Boga i względem bliźniego, a tém samém i względem kraju. To nauczanie powinno być jedném słowem takie, aby Bóg panował nie tylko nad sercem dziecięcia i umysłem jego, ale i nad jego wyobraźnią; aby wyobraźnia dziecięcia przebijała sameż niebiosa strzałami miłości. Co św. Paweł wyraża, gdy mówi: A obcowanie nasze, przebywanie nasze myślą i sercem, jest w niebiosach. *Conversatio nostra in coelis est.*

Otóż mi się nawinęło i słowo łacińskie; więc bez odwłoki mówić już będę o nauce języka łacińskiego.

Po języku ojczystym, którym dla dziatek waszych jest język polski, iśćby powinien język prawdziwie matczyny, którym, jako język kościoła świętego, jest język łaciński.

Zaniedbanie w Polsce języka łacińskiego, uważam za niewierność kościołowi i naszéj przeszłości, za największą krzywdę czynioną duszom i ojczyźnie, ukształceniu umysłu i serca. Język łaciński jest kluczem prawdziwéj umiejętności i mądrości, i prawdziwego w poświęceniu męztwa. Nic jaśniejszego, nic przejrzystszego, nic hartowniejszego, nic na koniec między ęzykami świętszego, jak język łaciński — ale nie pogański, lecz chrześcijański, to jest kościelny, ęzyk liturgiczny, język ojców i doktorów, a tém samém i bohaterów kościoła świętego. I naród nasz był bohaterskim, dopóki język łaciński szedł mu w parze z językiem naszym złotym polskim, odlanym na złotym języku łacińskim, a ztąd ze wszystkich żyjących języków najdzielniejszym i najwonniejszym zarazem. Za zaniedbaniem języka łacińskiego u nas, poszła zniewieściałość w języku polskim, ba nawet w obyczaju polskim, a w pobożności oziębłość. Zniknęło wojsko Sodalisów, co w ojczyźnie doczesnéj odbywali nowiciat rycerstwa ku ojczyźnie wiecznéj. — Kiedym, dni temu kilka, w wigilię Bożego Narodzenia, w kaplicy najdostojniejszego z Polaków, miał odprawiać mszę świętą, a służący do mszy świętéj się spuźniał, zawołałem do tłumu ślicznéj młodzieży polskiéj, i do mężów zasłużonych polskich, tam obecnych, czyby kto nie raczył posłużyć do mszy. Nikt się nie ozwał; i powtórzyłem to zaproszenie, i nikt się nie zbliżył. I zawołałem gorżko: „Stu Polaków przed ołtarzem Pańskim, a żaden Mu przy ołtarzu posłużyć nie umie! Nie tak bywało za czasów Zygmuntowych i czasów Janowych!“

Ta nędza nasza pochodzi z zaniedbania języka łacińskiego, który, równie jak język polski, winienby zstępować z ojca na syna, a nawet z matki na córkę. Tak zaprawdę, i niewiasty, ta płeć pobożna, którą kościół uroczyście nazywa pobożną, winny znać język kościoła, będący kluczem nieodzownym prawdziwéj, dojrzaléj znajomości rzeczy Boskich, a ztąd doskonalszéj pobożności.

Nic łatwiejszego do nauczenia się, ze wszech języ-

DIECEZYA WILEŃSKA.

Z Wilna zamieszcza G. C. następne pocieszające doniesienie. Przed kilką dniami zwiedziliśmy zakład *siostrzyczek ubogich* i tam przekonać się mieliśmy zręczność, że oprócz innych ślubów jakie ma nowe to nasze bractwo ślub gościnności najtroskliwiéj zachowywany; dzięki jemu powzięliśmy dokładne wyobrażenie o celu, środkach i rozwoju tego bractwa miłosiernego. Siostrzyczki ubogie uorganizowane na wzór bractwa tegoż imienia we Francji, początkowo założonego w Saint-Servan w Bretanji, a dziś obejmującego już całą niemal Francją. Ktoby z czytelników bliżéj chciał się zapoznać z tem zgromadzeniem, znajdzie obszerną o niem wiadomość w broszurce: „Wiadomość o zgromadzeniu Siostrzyczek ubogich we Francji", wydanéj w 1858 r. w Wilnie u Glücksberga, my tu tylko wspomnimy, jak to bractwo rozwinęło się u nas. Pomysł założenia tego zgromadzenia należy się p. Dombrowskiéj, która jak sama nam o tem opowiadała, przez kilka lat ukrywając przed ludźmi marzenie to swoje, zaledwo w r. 1856. odważyła się je urzeczywistnić, i pomimo zawad początkowych, pomimo zniechęcenia się wielu osób, pomimo niedowierzenia, by coś podobnego mogło u nas mieć powodzenie, w końcu jesieni tegoż (1856) roku doprowadziła projekt swój do skutku, kupując na pomieszczenie zakładu swego stary dom za 1800 rsr. I dziś oto, po upływie czterech lat wyrestaurowano stary dom i zbudowano drugi nowy, odpowiadający wszystkim potrzebom, a wartość obu ich wynosi dziś przeszło 20 tysięcy rsr. Ktoby ciekawy był widzieć wszystkie szczegóły tego niewykwintnego, ale doskonale wszystkie lokalne potrzeby zadowalniającego domu, przyzna wraz zemną, że trudno było na taką skalę coś lepszego obmyślić. Szczególnie zwraca na siebie uwagę kaplica postawiona przy złączeniu obu domów, starego i nowego. Kaplica ta umieszczona w ten sposób, że chorzy albo kalecy, nie mogąc przyjść do kaplicy, ze wszystkich mieszkań swoich mogą widzieć i uczestniczyć przy św. ofierze. Kiedym, stojąc w kaplicy, zwrócił na to uwagę, zapytałem przełożonaj p. Dąbrow. kto był architektem przy budowaniu tego domu? Bogobojna niewiasta wskazała na wielki ołtarz, nad którym niewprawną ręką artysty na oknie wymalowana była Opatrzność. Drugą takąż odpowiedź otrzymałem, kiedym się zapytał, obejrzawsy wszystko, jaka jest właściwie finansowa podstawa do tak rozległych działań miłosiernych? Poźnniéj jednak się dowiedziałem, że mają procent od tysiąca rsr. złożonych przez p. Hryniewicza w Towarzystwie Dobroczynności. Niechcąc zmieniać woli testatora przyjmuje przełożona ten procent, choć to się sprzeciwia w części zasadom bractwa siostrzyczek ubogich, które z jałmużny, z ofiar utrzymywać się powinno. Jakkolwiek dla człowieka realnego dziwną się wydaje trochę taka podstawa, to przecież trudno nie przyznać, że w wyjątkowy sposób rozkrzewia się ta szlachetna myśl z miłości bliźniego wypływająca. Bo proszę wziąść na uwagę, że z kapitałem 1800 r. rozpocząwszy to przedzięwzięcie, dziś po czterech latach w dwóch pięknych domach 12 sióstr, oprócz przełożonéj, wspiera i utrzymuje w samem Wilnie 100 kobiet, a także starców kalek i nakoniec z ogniska swego, z Wilna, bractwo rozszerza nieustannie opiekę swoją po guberniach: wileńskiéj, mińskiéj, grodzieńskiéj, kowieńkiéj, po Białorusi, przekroczyło nawet Niemen, bo już w gub. Augustowskiéj, w Wejwerach ma swoją filiję. W Mińsku towarzystwo dobrocz. dam nabyło dla nich dom. W Szawlach mają sobie na własność oddany plac i przedsiębiorą środki wzniesienia domu; w Oszmianie cztery siostry gorliwie się opiekują niedolą bliźnich; w Słonimie są dwie siostry, których wspiera miejscowe Tow. dobr. dam: w Dynaburgu trzy siostry, przy współdziałaniu marszałka, bardzo czynnie się opiekują biednemi, potrzeba opieki dotkliwie tam uczuć się dawała wprzód nim postawiono szpital miejski; w Kownie, miasto ofiarowało plac, na którym obecnie się wznosi dom murowany; — w Pińsku nakoniec wspiera je komitet dobr. dam, — a staraniem obywateli miejscowych pozwolono odnowić kościół Komunistów i oddano go pod zawiadywanie siostrzyczek ubogich. Przed kilką miesiącami będąc tam, mieliśmy zręczność na miejscu się przekonać, jak pięć tych ubogich siostr w krótkim czasie zjednać dla siebie umiały sympatją powszechną przez swą niezmordowaną pracę, czuwanie przy chorych, przez wspieranie ubogich. Kościołek Komunistów znaleźliśmy odświeżony zewnątrz i wewnątrz, odnowieniem malowideł zajął się miejscowy artysta p. Koz. odnowienie zrujnowanego domu i odkupienie części placu należy się p. Szcz. Dodać wreszcie potrzeba, że przełożona oprócz uczynków miłosiernych, opatrywania i przytułku ubogich, chce jeszcze, licznym prośbom czyniąc zadość, dawać początkowe wychowanie ubogiéj dziatwie.

PIŚMIENNICTWO.

Mamy przed sobą 2gi Numer *Czytelni dla młodzieży*. Jestto pismo trzy razy na miesiąc wychodzące we Lwowie, a wydawcą jego i odpowiedzialnym redaktorem: Karól Cieszewski. Zapewne cały kraj powitał je wdzięcznem sercem, bo zadaniem jego kształcenie i ćwiczenie się w umysłowéj pracy naszéj młodzieży, która, jak mówi wstępny artykuł, strażą honorową narodowości i obroną jéj być powinna. Niejedni rodzice, słysząc o niém, radzi dadzą synowi grosz ostatni, aby, bogacąc umysł wiadomościami, a serce szlachetnym zapałem, rósł na chwałę Bogu, zdrowie ojczyzny, a ich pociechę. Godne ze wszech miar przedsięwzięcie, które młodzieży obarczonéj w szkołach wielojęzyczną nauką, liczeniem łap jaszczurczych i skrzydeł chrząszczowych, podaje w ojczystym języku niejedno, czego nie słyszy w szkole, i sprawia, że dla miléj ojczyzny i przesławnych jéj dziejów nie stanie się obcą, a może obojętną. Miasto trawić drogi czas poza szkołą nad tłumem gazet, próżnemi marzeniami, odstręczać się od moralnéj pracy, albo rwać się tak śmiesznie do stawiania na czele ruchu i nieraz mimowolnie służyć za narzędzie wrogom, lepiéj i pożyteczniéj będzie zająć się czytelnią i w niéj doświadczać sił młodych. Tak, mniemam, pojęła swe zadanie Czytelnia ta młodzieży, skoro ogniście wzywa do poznania dziejów narodu i „z miłością wpatrywać się każe w naszych Czarnieckich, Zamojskich, Zawiszów, Rejtanów, Kilińskich, Kościuszków" — skoro wzywa do czytania „naszych Rejów, Kochanowskich, Janickich, Sarbiewskich, naszego Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Pola." Aż lubo czytać jak gromi lenistwo, zowiąc je balastem, który przygniatał karki młode, a jabym dodał, zabijąt duszę i ciało. Dobrze woła: „W przeszłości kształćmy ducha i dojrzewajmy do przyszłości. Dopełniajmy własną pracą tego, czego nas w szkole nie uczono."

Ale jakże boleśnie zawód zastąpi złudzenie, gdy czytamy na 14téj stronnicy pod napisem: „Kilka słów o naukach klassycznych, oraz potrzebie ich w naszych szkołach." Wyciąg z mowy B. Trentowskiego. Ciąg dalszy. — Pomyślałem, że jakiś przyjaciel młodzieży wyjął z mowy filozofa kilka ustępów niewinnych, a pouczających. Godziło się zresztą spodziewać, że Pan Trentowski choćby nie zagłębianiem się w przepaściach filozofii niemieckiéj, ale liczbami swéj myśli ni doszedł prawdy. Lecz jedno i drugie zawiodło. Ten, co wyciąg robił, z umysłu szukał trucizny, a Pan Trentowski powiada: „Mało jest takich, co pokonali geniuszem swym wszechstronniejszym niż zwykle, nie tylko twierdzenie, ale i przeczenie, dotarli do dna bożéj wiekuistéj prawdy." Zapał autora dla klassycznéj literatury pozwolił się chrześcijaninowi rozmiłować w swobodnych bóstwach olimpu, w pojęciach filozofów pogańskich o Bogu, w wolności religijnéj u pogan, i dla tego nie równie wyższém u niego jest, stan rzeczy w Grecyi starożytnéj i w przedchrześcijańskim Rzymie od obecnego stanu Europy," a to dla tego, „że nie znano tam dogmatyki, która z natury rzeczy szrubą jest na swobodne głowy."

„Duch europejski — powiada autor — unosi się nad azyatyckim, afrykańskim, dzikoamerykańskim, polinezyjskim jak Sokrates, Plato, Cezar lub Napoleon nad ludźmi zwyczajnemi. On podniósł chrześcijaństwo na stopień religii rodu ludzkiego, a sprawi z czasem, iż będzie jeden kościół powszechny." —

„Jak duch europejski między duchami wszystkich części naszego świata, tak chrześcijański z duchów wszystkich wiar jest najprzedniejszym duchem, że będąc sam z niebios tchnie w nas niebem, a pracuje ciągle nad ugruntowaniem królestwa bożego na ziemi. On prawda i światłość, żywot prawdziwy, dzielność, moc, chwała."

Według jasnych pojęć i ścisłego wyrażenia duch chrześcijański, to jest Bóg Człowiek Jezus Chrystus i Duch święty bez pomocy jakiegoś ducha europejskiego wyniósł rodzaj ludzki na stopień religii rodu ludzkiego, postawił jeden święty, powszechny i apostolski kościół, czyli królestwo boże na ziemi. Zkądże wziął duch europejski taką potęgę i wyższość? Czyż nie z Chrystusa? Toć kiedykolwiek odzywa się odeń, lub zuchwale nadeń pnie się, potrącając go świętokradzką nogą, spada do pozioméj nizkości pogaństwa! I filozofowie, gdy się bez niego obyć chcą, mimo wiedzy i woli popadają w smutny pomrok błędów pogańskich i pociągnąć za sobą siłą się i umysły i wolę człowieka i społeczeństwa. Sili się duch europejski od chrześcijańskiego odszczepiony, sklecić na niechrześcijański zakrój powszechny kościół podobny temu, który był za czasów Sokratesa i Platona, który się stawiał za Woltera i Napoleona I., do którego Napoleon III. miał się kielnią i młotkiem przykładać, nim zasiadł na tronie. Rozszerza on się bombami Orsiniego, anneksyami i centralizacyą, powszechném głosowaniem pod grozą sztyletów i bagnetów, zdradami w radzie i obozie, nabożeństwem Gavazzich, dziennikarstwem Gioviniego, rządami Pepolich, wojowaniem Cialdinich, towarzystwami angielskiemi i szkockiemi, propaguje się gwałtami, przed którémi blednie rzeź Pragi, rozkorzenia się obnażoną sprośnością rycin i przedstawień teatralnych, palącą rozwiozłością broszur, rozpustą nałożnictwa zwanego cywilném małżeństwem. Gdyby nie znamie chrztu św. na apostołach tego kościoła europejskiego, gdyby nie polor nauk, które duch chrześcijański stworzył, gdyby nie odwieczne uobyczajenie i przyzwoitość, któremi duch chrześcijański obdarzył ludy europejskie, ktoby dojrzał w głównych przewódzcach różnicę jaką od pogan Hellady i pogańskiéj Romy, od azyatyckich i dzikoamerykańskich despotów i niewolnikarzy? Daléj powiada P. Trentowski téj naszéj młodzieży polskiéj i katolickiéj: „że duch europejski i duch chrześcijański zlały się wreszcie z sobą

razem, a duch ten duch nasz.“ „Ale — woła z żalem — na piersiach tego wielkiego europejsko-chrześcijańskiego ducha naszego rozsiadły się od dawna dwie ciężkie i trudne do rzucenia zmory. Jedna z nich zowie się kościelną, druga świecką władzą.“ To prawda, że dla ludzi, którzy do spogańszczenia naszego społeczeństwa i katolickiéj naszéj ojczyzny dążą, nie na rękę władza, ani ta, która trzyma społeczeństwo ludzkie od olympu wszetecznego, ani ta, która trzyma miecz na butę babilońskich mularzy. Im niewygodna władza kościelna, bo się stawia odważnie przeciw zamachom świętokradzkim, potępia roboty niechrześcijańskiego ducha bezbożnéj polityki i błędnéj sofistyki. Ztąd to obelgi władzy kościoła, ztąd zwie Garibaldi władzę namiestnika Chrystusowego demoniczną. Istne powtórzenie bluźnierstwa faryzejskiego przeciw Panu Jezusowi w Ewangelii według św. Jana R. 8. w. 48. Że zaś trudne do zrzucenia te zmory, więc idziecie za radą patryarchy bezbożników i szkalujecie w nadziei, że zawsze coś zostanie z błota wyrzuconego usty waszemi. Powiadacie więc młodzieży naszéj, że „*kościelna władza skrzywia, koślawi, niedołężni ducha naszego dogmatyką swoją. Ztąd mamy, mowicie, miliony ludzi ciemnych, niezdolnych nic a nic widzieć w świetle rzetelném, a patrzących na wszystko przez okulary, które im już za młodu włożono, a które w końcu do nosa przyrosły. W Polsce dwie zmory te są jeszcze straszliwsze i niebezpieczniejsze, niż gdzie indziéj. Jedna z nich bowiem ubiera się w patryotyczny płaszcz wiary przodków, a truje mózgi nie bardzo do głębszego, niepodległego myślenia skore; druga zaś jest dzisiaj w ręku cara i jego pomocników.*“

Prawdę wyrzekł P. Trentowski, że płaszczem patryotycznym zdobi się u nas władza kościelna, powiemy nawet, że chlubi się z tego, a ojczyzna bardzo temu rada. Bo gdzież dla ojczyzny miléj bezpieczniejszy depozyt, jak we władzy kościoła, który ma zaręczoną od Boga Człowieka moc i trwałość i zwycięztwo, aż do skończenia wieków. Nie zaginie ojczyzna, dopóki nieporzuci łona matki kościoła. Gdyby takich rad usłuchała Polska i jéj młodzież, a zdjęła płaszcz patryotyzmu z świętych ramion kościoła, przestałaby mieć wielką historyą, i straciłaby mur i twierdzę, które ją bronią przed niewolą prawosławia, przed babilońskiém zamieszaniem herezyi, skonałaby pod ukazami św. synodu Petersburgskiego i ustawami wolnomularstwa. My acz nieskorzy do myślenia według modły myślini, mamy nauczyciela w kościele, który nam dogmatyką swoją wychował Tarnowskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Zamojskich, Sapiehów, Lubomirskich, Sobieskich, Kochanowskich, Sarbiewskich, Mickiewiczów, Krasińskich, że nie wspomnę kardynałów, biskupów, kapłanów, królów, mistrzów filozofii, mówców, jak Skarga i Birkowski. Oni z grobowców w kościele stojących kłam zadają protestacyom, oni nam dzieciom swoim połączonym z nimi przez świętych obcowanie nie dają upadać, tchną siłą katolicką i stroją lutnią Zaleskiego, Pola, Lenartowicza na prawdziwy ton polski. Pan Trentowski ubolewa nad Polską, że władza kościelna truje w niéj mózgi. Ale nieomieszkał przedstawić czegoś lepszego dla ojczyzny. Zaraz bowiem pisze: „Zupełnie inny był stan rzeczy w starożytnéj Grecyi i w przedchrześcijańskim Rzymie. Nieznano tu objawienia światłości z niebios zbawiającéj, ale za to nieznano i dogmatyki, która z natury rzeczy szrubą jest na swobodne głowy. Myśl religijna doznawała całkowitéj swobody.“ Ponieważ więc duch chrześcijański, jak powiada Pan Trentowski z niebios w nas tchnący niebem — prowadzi za sobą dogmatykę, która z natury rzeczy szrubą jest na swobodne głowy, więc skoro wyrzuca dogmatykę, tedy konsekwentnie i duch chrześcijański — który objawienie z niebios przynosi i dogmatykę tworzy, wymieść należy ze społeczeństwa, a z Chrystusem i kościół Jego. Niech stanie Pantheon i Olimp. Wiecie dla czego? „Sumienie, mówi Pan Trentowski, było tylko bogom i sobie, tylko wewnętrznemu głosowi uległe.“ Naprzykład jakiemu, godzi się zapytać? Jużciż takiemu, jak jego bogowie. „Jak śliczne, mówi daléj Pan Trentowski, a przytem i prawdziwe też wyobrażenia o Bogu wypowiedziały się n. p. przez Sokratesa, Platona, Cycerona! o cenzurze kościelnéj i rządowéj nic nie wiedziano. Szkoły były, równie od duchowieństwa jak od rządu nie zawisłe i wszelki mistrz sławny zakładał je dowolnie. Bogowie są wszędy wyobraźnikami ludów. Otóż cała Grecya i cały Rzym, to olimp pełen bóstw swobodnych. Duch europejski mógł rozwijać się tutaj w całéj pełni swojéj bez najmniejszéj przeszkody, mógł kwitnąć jak palmowy gaj, lub ogród winny pod przyjaznęm sobie słońcem. . . . Uczucie tu głębokie i zawsze prawdziwe. Etyczność wszędy wieje i wszystkiego jest tchnieniem. Pogańszczyzna ta jest w gruncie rzeczy bardziéj chrześcijańska, niż nasze chrześcijaństwo dzisiejsze, w piśmiennictwie wyjawione. Co tkniesz: to siła, dzielność. Dusza ludzka tu niepokalana i święta jak Madonna, a swobodna jak ster ogarniający wszechświat.“

Patrząc na tę grę słów, na zygzaki fantazyi skaczącéj od wszetecznych bogów olimpu do Madony świętéj, niewiedzieć do prawdy, czy posądzić Pana Trentowskiego o rozmyślne fałszowanie historyi, czy powiedzieć jak Cicero o wyobraźniach zachwalonych przez filozofa naszego, które się wypowiedziały przez usta Sokratesa, Platona i t. d., że to *somnia delirantis philosophi.* Dozwalała im Opatrzność *veritatis fores pulsare* jak mówi Tertullian, wpadli nieraz na promień prawdy o Bogu, wszak *omnis anima naturaliter christiana,* ale mimo to ubóstwiali materyą. „Bóg, o którym tak chwalebnie prawię, mówił Plato, niebem jest.“ A Sokrates w apologii swéj żali się na tych, którzy go obwiniali, jakoby równie z innymi ludźmi słońca i księżyca nie miał za bogi. Dziękujemy więc za taką mądrość o Bogu, i świętość niepokalanéj, eterycznéj od swobodnych bóstw olimpu idącéj, albowiem naoczny świadek, a wiarogodny, bo gardło dał na świadectwo prawdzie, nie bardzo pochlebnie wyraził się o niéj w liście do Rzymian R. I. Świadczą o tém pozostałe o niéj pamiątki. Zresztą św. Augustyn ma także coś do powiedzenia o etyczności rzymskiéj w dziele de Civitate Dei. Na jedno się zgodzimy z Panem Trentowskim, że pogańszczyzna ta jest w gruncie rzeczy bardziéj chrześcijańska, niż nasze chrześcijaństwo dzisiejsze w piśmiennictwie tego autoramentu objawione. — Pogańszczyzna bowiem mimo ciemnoty i zepsucia usiłowała podnieść się, czując nędzę; w piśmiennictwie obecném n. p. Pana Trentowskiego bije w oczy dążność ku pogańszczyznie z lubością i z zachwyceniem. We Włoszech nawet się nie tają z ochotą powrotu do bóstw swobodnych.

Że P. Trentowski radby odrodzić nas na wzór pogańszczyzny daje znać w następujących słowach: „Zaprawdę historya i literatura klasyczna, to coś na kształt posągu starych czasów, młodzieńczo pięknych i wielkich, do którego każdy późniejszy czas, nietylko postać swą zewnętrzną lecz także rozum, rozsądek, umysł, serce, moralność, obywatelskość, wszystek ruch i polot ducha swego ma przymierzać, chcąc się przeświadczyć, o ile zbrzydł, skarlał, znędzniał, o ile znękały i ogłupiły go one okrutne zmory, a o ile podnieść się powinien.“

Oto policzek Chrześcijaństwu! Ogromna mądrość Ojców kościoła to głupstwo olbrzymie, postacie średniowieczne Karola Wielkiego, Tomasza z Aquinu, Bernarda: to karły, wieki Jagiellonów naszych to ciemnota; każdy bowiem czas późniejszy zgłupiał i skarlał, że odstąpił formy i ducha pogańszczyzny, a ulegał wpływowi kościoła. Nareszcie tak kończy: „Już oddawna władza kościelna i władza świecka zamieniłyby Europę w drugą Azyą, gdyby literatura klasyczna nieoddziaływała przeciwko temu. Za średnich wieków Europa była już wielkim Tybetem Zachodu pełnym klasztorów mnichów i mniszek, cudów i zabobonów. Cóż ją odciemnoty i niedołężności ducha oswobodziło a w nowe popchnęło tory? nic innego, tylko literatura klasyczna w szkołach zaprowadzona, która utorowała drogę dla filozofii i reszty umiejętności niepodległych.“ — Ale któż literaturę klasyczną zachował od zniszczenia, kto ją wprowadził do szkół, umiejętności i prawodawstwa? które szkoły dotąd ją pielęgnują? kto niedawno temu zbogacił ją z wielką mozołą odszukanemi fragmentami, ażali nie kardynał Mai? kto stawał w jéj obronie w najnowszych czasach, ażali nie splendor Episcopatu francuzkiego? kto zachował ją w liturgii swéj w naukach, na soborach i w urzędowaniu?

Nasi Polscy Senatorowie, nasi Królowie pewnie lepiéj od Pana Trentowskiego znali klasyczną literaturę, a nie spoganieli, owszem słuchali kościoła i piersiami bronili go przed dziczą pogańską, fundowali kościoły i klasztory, radując się, że mogą się przyczynić do rozwoju w łonie narodu życia Bogu poświęconego, cudownego zaprzaniem się, i widoczną przyjaźnią Niebios. A teraz zapytamy, co za korzyść odniesie młodzież, pojąc się zasadami Pana Trentowskiego? Jak się będzie kształcić w przeszłości naszéj, skoro P. Trentowski shańbił ją i zelżył?

Ażali nieodwróci się ze wstrętem od wielkich postaci, od patryarchów narodu dla tego jedynie, że byli katolikami? Już dosyć niemieccy filozofowie wytępili w młodzieży ducha katolickiego, ten grunt naszéj przeszłości wielkiéj, tę krynicę miłości Ojczyzny, to ognisko rodzimych, obywatelskich cnót naszych, tę żywotną siłę Polski utrapionéj. Przed potomkami obrońców kościoła ohydzono w publicznych odczytach szkolnych kolumnę prawdy, niepokalaną oblubienicę Bożą. Pełną ręką rzucano truciznę niedowiarstwa w serca młodzieży narodu katolickiego. Czyż niedostrzegliście okropnych ztąd owoców? Czyż synowie tak wyuczeni nie szydzili z prawowierności rodziców, czyż nie brali ich upomnień za zrzędzenie obałamuconéj dobroduszności? Naczem tedy stanie budowa, skoro fundament tak zrysowany? Jak odrodzi się i zazieleni pełnią życia on dąb od wichrów powalony, jeśli odetniecie korzenie jego? Toć się zdaje, jakby się sprzysięgli wszyscy na zagubę tego korzenia. Młodzież pod wpływem takim zebrała się we Lwowie do tłumaczenia nędznéj historycznéj ramoty Rotteka, wroga prawd objawionych, którym uczeni hołd oddali naukowemi badaniami. Żal nas ogarnął, że dobrowolnie oddaje się w objęcia niewiary, która zimnemi sploty zdusi w szlachetnych sercach wszelki zapał do chrześcijańskiego poświęcenia a zmierzi wszelką w nich zasadę prawdy. — Żal nasz tém większy, bo gdzie to się dzieje, tam gniew Pański jeszcze się pali.

Do tego numeru Dodatek No. 3.